

Każdy z nas ma swoją przestrzeń prywatną, której nie należy naruszać.

To, jak mamy poustawiane granice, często zależy od tego, w jakiej kulturze się wychowaliśmy, w jakim domu i jakie mamy relacje z innymi ludźmi.

Kiedy chodzi się po górskich szlakach pozdrawia się napotkane osoby, ale często w Polsce jest to traktowane za podejrzane zachowanie. Jakaś zupełnie obca osoba uśmiecha się do nas lub mówi "dzień dobry", znaczy, że jest coś nie tak. Taki mamy mechanizm obronny, bo ktoś przekroczył naszą granicę bezpieczeństwa. Nie mówię tego na własnym przykładzie, bo zdecydowanie wole morze i płaskie tereny od gór, ale takie spostrzeżenia wynikają z opowieści moich znajomych, którzy uwielbiają wędrowki po górach nie tylko w Polsce. Dla osób mieszkających całe życie w blokach też naturalnym jest przywitanie się wchodząc do windy, w której ktoś jest. Można powiedzieć, że to kwestia dobrych manier, ale trochę też tego gdzie się wychowaliśmy. Mam koleżankę, która całe życie mieszka w Warszawie w domku jednorodzinny i była bardzo zdziwiona, kiedy ktoś kogo zupełnie nie zna powiedział do niej "dzień dobry" wchodząc do windy. Motocykliści, pasjonaci starych Volvo (pewnie innych marek też) często pozdrawiają się na drodze przez machnięcie ręką.



To wszystko jest też kwestią naszej przestrzeni prywatnej, kultury i otoczenia w jakim żyjemy mimo, że nie jest związane z naszym ciałem. Znam ludzi, którzy na powitanie za pierwszym razem nie podają ręki, nie dlatego że nie są w stanie fizycznie tego zrobić, tylko nie lubią dotykać obcej osoby. Tak samo, jak we Francji często witają się przez buziaka w lewy i prawy policzek, a w innym kraju może być to dziwne. Wszystko zależy od kultury i domu (pewnie też kilku innych powodów) w jakim się wychowaliśmy.

Dobrym przykładem przestrzeni prywatnej jest damska torebka - mówię damska, dlatego, że jestem kobietą i mam na myśli swoją torebkę, ale tak samo jest z każdą torebką/torbą/plecakiem, w której ma ktoś swoje rzeczy, jest do niej w jakiś sposób przywiązany lub jej zawartość ma dużą wartość dla właściciela lub właścicielki. Kiedy ktoś bez mojej zgody i/lub wiedzy dotknie moją torebkę to czuję, że narusza moją przestrzeń prywatną. Oczywiście nie oznacza to, że zacznę krzyknąć "to moja przestrzeń prywatna i proszę jej nie naruszać", ale poczuję, że ktoś przekroczył granicę. Jednak jestem świadoma, że nie każdy tak ma, więc taka "zasada" dotyczy wielu osób, ale nie wszystkich.

Podobnie jest w przypadku sprzętu, którego używają osoby z niepełnosprawnościami, jak kule, wózek, czy biała laska. Kiedy założyłam Kulawą Warszawę chodziłam o kulach, bez których nie mogłam nawet stać. Kiedy siadałam na krześle, kule kładłam obok, a ktoś je przestawiał, oprócz tego, że mogłam mieć problem z użyciem ich, kiedy był potrzebowałam i chciała, to też czułam, jakby ktoś zabierał moje "nogi", inaczej - naruszał moją przestrzeń. Podobnie, kiedy przestawimy białą laskę osoby z niepełnosprawnością wzroku, to może mieć po prostu problem ze znalezieniem jej. Pamiętam sytuacje, kiedy byłam początkującą wózkowiczką i nie znałam innych osób na wózkach, nie znałam ich sposobu myślenia o przestrzeni prywatnej, a nawet nie wpadłabym na to, żeby o tym rozmawiać z kimkolwiek. Byłam ze znajomymi na Placu Zabaw (knajpa, która kiedyś była na Agrykoli), usiadłam na trawie i dobrze się bawiłam. Podeszedł jakiś koleś rozłożył mój wózek (tak, używałam okropnej i najgorszej ortopedii) i zaczął go przestawiać, siadać na nim. Nie wiedziałam dlaczego, wewnątrz się gotowałam i poprosiłam, żeby go oddał i nie dotykał. Nie mając do

końca świadomości, że wózek już był moją przestrzenią prywatną, postawiłam granice, której nie mógł przekroczyć obcy człowiek. Niby nic takiego się nie stało, a jednak poczułam się źle. Teraz, kiedy np. mój mąż usiądzie na moim wózku, to nie mam z tym problemu, ale ktoś kto nie jest mi tak bliski, może w ten sposób sprawić mi przykrość.

Czy zdarzyło się Wam kiedyś złapać kogoś za barki lub w pasie i przestawić, tylko dlatego, że stoi Wam na drodze? A może ktoś kiedyś Wam tak zrobił? Nie? To dlaczego zdarza się (na szczęście rzadko), że ktoś przestawia wózkowicza, zamiast poprosić o przesunięcie się? Myślicie, że to dziwne i niemożliwie? A jednak się zdarzyło w moim życiu... chyba nie ma sensu pisać jak się wtedy poczułam.

Pamiętacie ostatnią sytuację, kiedy ktoś poprosił Was, żebyście potrzymali np. torebkę, kurtkę, czy teczkę? Spróbujcie sobie przypomnieć. A może nie pamiętacie, bo to była to zupełnie zwyczajna sytuacja? Zapewne nie położono Wam tej torebki na głowie lub nie zawieszono płaszcza na ramieniu. Dlaczego w takim razie mi się zdarza, że ktoś kto mnie nie zna kładzie mi coś na kolanach? Bo tak jest łatwiej? Ok! Ale czy nie miłej by było gdyby ktoś podał mi torebkę do ręki, a ja sobie ją sama położę na kolana, jeżeli uznam, że tak będzie mi wygodniej? Kiedyś usłyszałam argument, że jak komuś się to nie podoba, to niech zrzuci na ziemię. Ale po co robić coś co jest dla kogoś nieprzyjemne, zamiast po prostu uszanować czyjąś przestrzeń lub własność?

Tak to jest z przestrzenią prywatną, że każdy ją ma i należy ją szanować, ale jeżeli ktoś popełni jakiś błąd, to można się postarać z uśmiechem na twarzy wytłumaczyć lub czasami przymknąć oko, jeżeli nie sprawiło to ogromnej przykrości.

Oczywiście, kiedy zaczynamy się poznawać, to granice się przesuwają i kiedy podejść do kolegi z mojej drużyny rugby na wózkach, żeby się do niego przytulić, to raczej nie będzie to dziwne, ale jakbym podeszła do kogoś obcego na ulicy i zaczęła szeptać na ucho, to mogłoby to być ewidentne przekroczenie granicy.... też przykład z mojego wózkowego życia.

Te rozmyślenia przyszły mi do głowy po śnie, który dziś miałam, gdzie ewidentne była naruszana moja przestrzeń prywatna, więc wybaczcie :)